

DZIENNIK POZNAŃSKI.

№ 45.

Sroda 25 lutego 1863.

№ 45.

Poznań, 24 lutego. Podaliśmy wedle Czasu krajowego w nrze 42 naszego pisma depeszę naczelnika kancelarii dyplomatycznej w. księcia namiestnika w Królestwie Polskim p. Tegoborskiego do p. Budberga, ambasadora rosyjskiego w Paryżu, nie jest to wszelako jak nam się wówczas zdawało, ta której treść był podał nieco obszerniej jeden z warszawskich naszych korespondentów ani o której w izbie pruskiej poselskiej mówiono. Była to po prostu depesza urzędowa p. Tegoborskiego, mówiono zaś w izbie berlińskiej o depeszy poufnej do p. Oubila, posła rosyjskiego w Berlinie. Przy bowiem depesze zabrali powstańcy pod Kowalem. Urzędowa do p. Budberga, o której wyżej była mowa, poufna do p. Budberga, i poufna do p. Oubila. Dwie te ostatnie, wedle Czasu, brzmią jak następuje:

„Do barona Budberga posła w Paryżu.

„Warszawa 23 stycznia (4 lutego) 1863.

„Kochany baronie, korzystam z powrotu p. Rose, aby ci przesłać dzisiejszą ekspedycją wraz z ostatnimi urzędowymi wiadomościami.

„W tej chwili W. Ks. odebrał bardzo krótką wiadomość telegraficzną o naszym boju pod Pilwiskami, na kolei żelaznej pomiędzy Kownem a Ejtkunami, że znaczna banda została rozproszona i że pole bitwy pokryte jest trupami. Brakuje mi jeszcze szczegółów. Moim dzisiejszym telegramem wskazałem panu dwa główne ogniska powstańców. Spodziewam się, że jutro rano odbierzemy wiadomości z pod Węgrowa, w którą to stronę znaczne siły wojska zostały skierowane, gdzie dziś stanowcza miała zająć rozprawa. Mam nadzieję, że się powiedzie, i że zebrana tamże liczna banda zostanie zniesiona. Co zaś do bandy znajdującej się w okolicach Wąchocka, oczekujemy za dwa lub trzy dni wiadomości o tym co zjajdzie. Tam jednakże sprawa nie pójdzie tak łatwo, bo okolica jest górzysta aż po samą granicę austriacką i nadaje się przewybornie do wojny partyzanckiej. Prócz tego cała część południowa gubernii radomskiej jest ogłocoła z wojska, z powodu skoncentrowania sił. Jest to według mnie, punkt najważniejszy, zważywszy mianowicie ułatwienia jakie powstańcy otrzymują od władz austriackich, które posyłały ludzi uzbrojonych z Krakowa i Galicyi dla połączenia się z tutajszymi bandami.

„Posłałem już te wiadomości do Petersburga i do Wiednia, proszę jednak pana, aby te szczegóły zachował w tajemnicy. Ta zмова Austrii z powstaniem, je t rzeczą godną uwagi w historii tej insurekcji.

„Przepraszam pana najmocniej, że na 4 twoje ekspedycje odpowiedziałem zaledwie telegramem, racz mi to pan wybaczyć, bo pracuję literalnie, noc i dzień, a od 3 tygodni kładę się dopiero o 5 lub 6 z rana. Jestem okropnie zmęczony, a wszyscy moi urzędnicy są zapracowani. W ciągu tego tygodnia bądź co bądź odpowiem panu jak również p. Tchetcherin.

„Onegdaj rozstrzelano dwóch powstańców w Płocku a 4 w Radomiu, ma się rozumieć, że tak surowo karani są tylko przywódcy, z których kilku znajduje się w rękach władzy.

„Insurrekcja miała czas wzmoocnić się i zorganizować w niektórych miejscach, ale stłumienie jej będzie tём zupełnie łatwe, gdyż łatwiej będzie wytypić w masie dwie lub trzy bandy, niż je dosięgnąć rozproszone po kraju.

„Załączam list W. K. do hr. Aquilla.

„Będę się starał zawiadamiać pana o wypadkach i spo-

dziewam się móżdź udzielić ci więcej szczegółów przez następnego kuryera.

„Do p. D'Oubril ministra rosyjskiego w Berlinie.

„Warszawa 23 stycznia (4 lutego) 1863.

„Kochany przyjacielu, dodaję te kilka wierszy do mojej dzisiejszej ekspedycji, aby ci powiedzieć, że zostały wydane rozporządzenia celem ulokowania wszystkich panów przybywających do nas z Berlina, a których spodziewamy się jutro. Uznając grzeczność misji tych panów, nie możemy dostatecznie wytłómaczyć sobie jej powodów. Mie ma periculum in mora, i nie jesteśmy jeszcze doprowadzeni do ostateczności, aby potrzebować wojsk zagranicznych. Na tę chwilę o to tylko nam chodzi, aby Prusy strzegły swoich granic usilnie i niedozwoliły powstańcom szukać w Prusach schronienia. Zdaje mi się przeto, że misja trzech wojskowych, nadaje zbyt wielką wagę sprawie, która mogłaby być równie dobrze załatwioną za pośrednictwem jednego z nich. Jeżeli się nie mylę, to p. Tettau powziął niebezpieczną myśl udania się do Berlina, czem zaniepokoiłby rząd pruski, i wymalowałby diabła czerniejszym, niż jest rzeczywistość. Byłbym więc panu bardzo obowiązany, gdybyś nam pan mógł przesłać szczegóły objaśniające, o które prosiłem dzisiejszym sekretnym telegramem. W tej chwili odebraliśmy telegraficzną bardzo zwięzłą wiadomość o utarczce pod Pilwiskami między Kownem a Ejtkunami, gdzie banda powstańców została zupełnie zniesiona. (Dalej jak w liście do barona Budberga).

N. Pan raczył mianować właściciela dóbr i asesora sądownego Ernesta barona Gayla z Groeben, landratem powiatu telowskiego, w poczdamskim obwodzie rejencyjnym.

Berlin, 23 lutego. Na wczorajszym posiedzeniu izby poselskiej, na którym obecni byli prezes ministerstwa, minister skarbu, minister wychowania i minister spraw wewnętrznych, obradowano nad projektami do prawa tyczącymi się poproszenia położenia inwalidów. Wielką liczbę podano poprawek, które wszystkie dostatecznie poparcie otrzymały. Mówcy wszyscy przemawiali za przyjęciem projektów tak jak je komisja zredagowała. Prezes ministerstwa bronił rząd od zarzutu, jakoby tenże przez oznaczenie dnia 17 marca na uroczystość obchodu pięćdziesięcioletniej rocznicy powstania przeciwko najazdowi francuskiemu chciał owe uczucia niejako na bok odrzucić, które do 3 lutego są przywiązane. Rząd, powiedział p. Bismarck, pozostawia każdemu co jest jego.

— Jenerał piechoty i najwyższy dowódca w prowincjach graniczących z Królestwem Polskim, Werder, wydał rozporządzenie do naczelnego przydyumu prowincji pruskiej, w którym pomiędzy innemi powiedziano: „W interesie ogólnego bezpieczeństwa w obwodach nadgranicznych spowodował król komendy jeneralne do formowania mieszanych oddziałów i wysyłania ich w rozmaitych kierunkach. Bliższe rozporządzenie co do składu, kierunku i siły tych oddziałów pozostawiono komendom jeneralnym; ja tylko nakazałem, ażeby wszystkie marsze, które przez wojska wykonane zostaną, urządzone były po wojennemu, i przeto wojska, jeżeli kwatery zająć chcą, same się na miejscu wkwatrują i ani nie zawiadomią naprzed odnośnych władz ani nie wysłać naprzed kwatremistrzów. Utrzymanie resp. furaz dostarczany być musi za wynagrodzeniem pohulać w krwi bezbronnych ofiar, i nie uderzą w niewieście i dziecinne piersi? Ale nikt nie przyspieszył kroku, ani uciekał do domów, przeciwnie coraz liczniejsze na ulice wypłynęły tłumy. Uśmiech pogardy jaśniał na ustach i wesołe domysły w hyżym locie o wszystkie uderzyły serca: „może zwyciężyli Moskali, zapewne dzielny Langiewicz skórę im przetrzepał!“ Dopiero gdy słońce zachodzić poczęło za chmury i wiatr chłodniejszy od Wisły się zerwał, przeczuli się szeregi przechodniów, i każdy dziwną pokrzepion nadzieją, swobodny wśród nieprzyjacielskich zastępów powracał do domów, by oczekiwać co dalsze przyniosą godziny. Niezadługo i wojska cofnęły się do koszar, z owęj niespodzianki wojennej dwa nam pozostawiając miłe wspomnienia: wzmoocnione patrole i surowy rozkaz noszenia od godziny 7 laterek.

Straszna to rzeczywiście klęska, ledwo zmrok zapadnie, już się trzeba uzbrajać w latarkę, ledwo wieczorem rozmowa w najlepsze się pocnie rozwijając, już trzeba porzucać towarzystwo i śpieszyć do mieszkania, wśród ciągłej obawy, by w drodze nie zagasła świeczka. Biada temu, kto by się odważył po 10 na ulicy pokazać: wszakże to buntownik i wicherzyciel porządku.

„Naczelnik Warszawy“ w pierwszych swych odezwach zabronił chłopcom do lat 18 wychodzić do obozów, dzisiaj zaś w rozkazie dziennym zachęca kształcącą się przy Szkole Głównej młodzież do wytrwania w pracy. Inny rozkaz „naczelnika miasta Warszawy“ zaleca Warszawie spokojność i nie dawanie wiary podszeptom prowokacyjnym, wychodzącym od Moskai i rządu. Bo nie inaczej jak prowokacją nazwać wypada ciągle rozsiewanie wieści o rabunkach, rzeziach, demonstracjach, które to niby miastu stołecznemu zagrażają i ciągle obostrzenia w spokojnym mieście, z kąd inąd dość już przynębionem smutkiem i skępowaniem nieznosnemi policyjnemi nakazami.

W rękach rządu z najmniejszych rzeczy olbrzymie zawsze wyrastają dziwolągi. Podobnie i z owęj wieści o otruciu rodziny margrabiego, w którą w końcu cała Warszawa uwie-

zwykłym przez gminy odnośnie przez kwatrukiem obłożonych. Wojska wystawiają na to albo kwity, albo zapłacą gotówką.

— Z Katowic ze soboty godziny 9 wieczorem nadeszła tu następująca depesza: „Dwugodzinny huk armat. Moskale zdobywają szturmem Sosnowiec. Wszyscy urzędnicy uciekają na pruskie terytoryum.“

— Szczecińska Ostsee Ztg., którą nikt o sprzyjanie Polakom posądzać nie może, pisze w dzisiejszym swym wstępnym artykule: „Wielkiego skutku konwencji z Rosyą nie da się zaprzeczyć: wywołała ona nawet we wschodnich prowincjach Prus pewien gatunek sympatii dla powstania polskiego. Przy wybuchu powstania litość nad Polakami była dosyć ogólna; lecz z wyjątkiem kilku marzycieli, którzy jeszcze stoją na stanowisku z roku 1830, nikt nie miał zapewne szczerych życzeń, ażeby powstanie się powiodło, już to, że uważano za niepodobieństwo, ażeby ono zwycięstwem się zakończyło, już to, że się nie lądowało, że podobny wypadek sprowadziły musiały mniej lub więcej znaczne przeszkody dla spokoju Prus. Ostatni z rzeczonych względów upada obecnie sam przez się: pokój Prus jest już zakłócony od czasu, jak rząd w obec powstania polskiego porzucił zasadę nieinterwencji. Niechby obecnie mimo rozbudzonej tak mocno sympatii powstanie miało te same co dawniej widoki; w każdym razie skończyć się już nie może na samem przytłumieniu powstania, a do licznych kwestyi, jakie od lat dziesięciu Europę poruszały, przystępuje nowa, t. j. kwestya polska. Może rozwiązanie jej jest trudniejsze od każdej innnej; tём gorzej dla Prus, gdy i nadal odgrywać będziemy rolę pomocników Rosyi. Każdy gwałtowny europejski konflikt, któryby kwestya polska wywołać mogła, spotkałby nas mianowicie, i to tём pewniej, żeśmy tak w wojnie wschodniej, jak i włoskiej, zachowali politykę wolnej ręki, nie zrzekając się praw państwa pierwszego rzędu. Obecnie stoją Prusy w obec opinii europejskiej mniej więcej tak osamotnione, jak naprzykład Austrija przed rozpoczęciem wojny włoskiej, a intrygi francuskie i zazdrość austriacka, nie omieszkają korzystać z stanowiska Prus. Albo czyżby pan Bismarck istotnie miał mniemać, iż sojusz z Rosyą zasłoni nas dostatecznie przed ciwko owym niebezpieczeństwem, z Rosyą, która wedle zdania samego pana Bismarcka polskiemu powstaniu nie podoła?“

KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 22 lutego. Dziennikom warszawskim pozwalano gazety zagraniczne, które cenzura częściowo czernidłem przewleka, przeglądać 6 godzin przed publicznością, aby z nich mogły wyjść wiadomości. Teraz cofniono to pozwolenie.

— Pociąg warszawski dnia 23 lutego nie przybył na czas około godziny 7 z rana do Sosnowca. Tylko z Sosnowca wysłano pociąg osobny, który jednak nie przywiózł do Wrocławia listów z Warszawy. Dnia 22 lutego Rosyanie przybyli do Żabkowic, i nazajutrz mieli uderzyć na Sosnowiec. Podróżni, przybyli do Katowic 22 lutego powiadali, że pomiędzy Żabkowicami a Katowicami zaszło starcie, w którym powstańcy mieli odeprzeć Rosyan. Na szlaskiej granicy słyszano w nocy na 22 strzały armatnie.

W Krakowie 21 lutego przyklepiono na rogach ulic ogłoszenie policyjne, że uchodzący z Królestwa znajdują opiekę, jeżeli się w przeciągu 24 godzin zameldują. Sądzą, iż może Austriacy przechodzący powstańców mają zamiar przy rekrutacji wcielić do wojska. Z 300 powstańców, którzy przybyli do Kra-

rzyła, i z tego niby tragicznego epizodu, zdaje się maleńka i śmieszna wyrośnię myszka. Pokazuje się bowiem, że zupa, która miała być zatruta, wcale nią nie była, szynka zaś przywieziona z dóbr margrabiego do Brylowskiego pałacu i tamże ugotowana, jedynie dla tego była szkodliwa, że rądel w którym ją kucharz przysposobił, od dawna nie był pobielonym. Kto szynkę się najadł, ten naturalnie zachorował, inni zaś domownicy, żyjąc w ciągłej obawie trucizny i wszędzie tylko zamachy na życie swe upatrując, tak się przeczuli, że z imaginacyi również, chociaż bez rzeczywistej przyczyny, zasłabli. Szafarka, na którą głównie padło podejrzenie, że zupy nie jadła, ale ją dała stróżowi, tłumaczy się, że mając jadła podostatkiem zawsze swą zupę, nie lubiąc jej, stróżowi dawać była zwykła. Głównemu więc śledztwu uległ obecnie kucharz i statki kuchenne, a wkrótce się wykryje prawda.

Zresztą w Warszawie spokojnie, tylko entuzjazm coraz bardziej wprasła, obiegają tysiączne pomyślnie wiadomości, jedne płoone, drugie prawdziwe, to o rozruchach wybuchłych w Petersburgu, to o adresie robotników paryskich, oświadczaających się za nami, to o wzmaganiu się powstania, o nowych dowodach bohaterskiego męstwa naszych. Ze zas gazetom warszawskim o niczem narodowem pisać nie wolno, a w dziennikach zagranicznych ku ogólnej ciekawości coraz większe i czarniejsze plamy, wszelkie ważniejsze wiadomości zazdrośnie przed nami ukrywają, więc wzrok i słuch wyteżamy ku stronie, gdzie Langiewicz, którego nazwisko coraz popularniejszem się staje i coraz więcej rodzi otuchy, dzielne organizuje hufce.

Ciągle tём, pomimo zakazu wydawania paszportów męczyznom niżej lat czterdziestu, nowe zastępy wymykają się z Warszawy do obozów. Każden oczyszcza wprzód sumienie w Świątyni Pańskiej i na daleką drogę Ciałem Chrystusa nakarmia swą duszę, a silny wiarą, wzniosły miłością Boga i Ojczyzny, pełen dziarskiej nadziei porzuca rodzinne progi, by powrócić do nich wolnym, lub zginąć śmiercią męczeńską.

KRONIKA WARSZAWSKA.

† Warszawa, 17 lutego.

Jeśli w przeszłym liście usiłowałem nakreślić wam obrazek ruchu na Krakowskim Przedmieściu, to dzisiaj dodać muszę, że ruch ten w niedzielę tak był ożywiony, jak już od dawna w Warszawie nie było przykładu. Chodniki były przepełnione spacerującymi a zwłaszcza kobietami; kto szedł z pośpiechem, temu trzeba się było przeciskać przez tłumy. Bo tём na niebie błękit tak był pogodny, słońce tak pięknie, tak jasno świeciło, wietrzyk tak był łagodny i wiosenny, że każdy biegł na świeże powietrze, by swobodnie odetchnąć, ogrzać się ciepłym promieniem, każden zapominając na chwilę troski i smutku, nieodstępnych dzisiaj naszych towarzyszy, weselej spoglądał w przyszłość, jak gdyby z zbliżającą się dla przyrody wiosną dla nas niewolą spętanych, spłynąć miała promienna wolność wiosna.

Niestety, Moskale ani tём przyjemności swobodniejszego wśród przechadzki podumania niedozwalają, wychodząc z zasady, że marzenia wicherzą umysły, że rozbudzona fantazyja rodzi zwolenników bezrządu, i stwarza narzędzia stronnictwa wywrotu. Więc czempredziej przebiegli w g.łowie przez spokojne miasto liczni adjutanci i kozacy i nagle zaszumiały zewnętrzne chrzęsty broni, zagrzmiały kopyta, zaczęły się ulice od żołdactwa, błysnęły szable w rękach moskiewskich rycerzy, nawet dwa działa wytoczono na Plac Zamkowy.

Szczęściem, że król Zygmunt osłonił ruszowaniem, nie zoczył tych wojennych przygotowań, on co patrzył na krwawe sceny kwietniowe, możeby zadrżał z obawy o lud swój bezbronny.

Z początku zdumieliśmy wszyscy i każdy się pytał, czy przeciw nam ustawion ten szyk bojowy, czy te działa nie zioną na nas kartaczami, czy te dobyte szable, naśladując swe siostry zbrojeckie w Tomaszowie, w Puławach, nie zapragną i tutaj

